

BESTIES

KAMILA KOLIŃSKA
ZOC HARETT

BESTIES

must read

Copyright © 2025 by Kamila Kolińska
Copyright © 2025 for this edition
by Grupa Wydawnicza Media Rodzina Sp. z o.o.

Projekt okładki Tania Staricka
Materiały graficzne na okładce Etsy/PhotoshopDigitalArts
Skład i łamanie Radosław Stępniaak |  studio.com

Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk lub kopiowanie całości albo fragmentów książki – z wyjątkiem cytatów w artykułach i przeglądach krytycznych – możliwe jest tylko na podstawie pisemnej zgody wydawcy.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci – żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń i miejsc jest czysto przypadkowe.

ISBN 978-83-68242-43-0
2025.1

Must Read jest imprintem
Grupy Wydawniczej Media Rodzina Sp. z o.o.
ul. Poznańska 102, 60-185 Skórzewo
tel. 61 827 08 50
wydawnictwo@mediarodzina.pl

Druk Abedik

Grupa Wydawnicza Media Rodzina popiera ścisłą ochronę praw autorskich. Prawo autorskie pobudza różnorodność, napędza kreatywność, promuje wolność słowa, przyczynia się do tworzenia żywej kultury. Dziękujemy, że przestrzegasz praw autorskich, nabywasz książki legalnie i nie udostępniasz ich publicznie, np. w Internecie. Dziękujemy za to, że w ten sposób wspierasz autorów i pozwalasz wydawcom nadal publikować ich książki.

Prolog

WCZEŚNIEJ

Żaklina Barańska szła, kołysząc biodrami, krokiem tak pewnym, jakby cała szkoła należała do niej.

Może rzeczywiście tak było. Inni uczniowie schodzili jej z drogi, jak gdyby bali się, że zostaną staranowani, chociaż szczupłe, zgrabne ciało Żakliny nie mogło przecież stanowić takiego zagrożenia. Na chłopców działała jak magnes – wodzili za nią wzrokiem, wręcz nie potrafili odwrócić głowy w inną stronę. Natomiast w oczach dziewczyn płonęła zazdrość, którą za wszelką cenę próbowały ukrywać pod płaszczykiem uprzejmości, bo prawie każda oddałaby wszystko, byleby zaprzyjaźnić się z Barańską.

Szanse na to były mniej więcej takie jak wygrana na loterii. Żaki nienawidziła wszystkiego i wszystkich. O każdym miała coś negatywnego do powiedzenia, oczywiście za jego czy jej plecami. Przyzwyczała się do bogactwa i luksusów, które zapewniali jej rodzice, i wyjątkowo

trudno było ją zadowolić. Dlatego każda osoba, której akurat okazała sympatię, czuła się, jakby właśnie wylosowała zwycięski kupon. Ta przyjaźń miała prawie same plusy – wszyscy w szkole chcieli się przypodobać znajomym Żakliny, żeby tylko wkupić się w jej łaski. Znikały nawet problemy z nauczycielami, bo rodzice dziewczyny wkładali tyle pieniędzy w tę szkołę, że również kadra pedagogiczna musiała się z nią liczyć. A Barańska nigdy nie odmawiała pomocy przyjaciołom. Istniała tylko jedna mała wada bliskiej relacji z nią, a miała na imię...

– Asia – odezwała się przesłodzonym głosem Tamara, po tym jak Żaki szturchnęła ją w ramię, dając wyraźny sygnał, by to zrobiła.

Joanna Kowalska uniosła powoli głowę ze zboląłą miną, spodziewając się tego, co ją zaraz spotka. Jej twarz zasłonięta cienkimi włosami już dawno przestała wyrażać zdziwienie. Była zwyczajnie zmęczona naszymi ciągłymi zaczepkami, a może nawet pogodzona z tym, że tak wygląda jej codzienność. Już dawno przestała próbować się bronić. Zaciskała usta w wąską kreskę, czekając, aż uratuje ją dzwonek na lekcje. Bo tylko na to mogła liczyć. Nikt w szkole nie odważyłby się kazać nam zostawić ją w spokoju.

– Nieładnie tak nie odpowiadać, gdy ktoś cię woła – kontynuowała Tamara. – Rodzice nie nauczyli cię kultury?

Żaki wybuchnęła śmiechem, jakby usłyszała najlepszy żart w historii. W rzeczywistości był on po prostu okrutny. Rodzice Asi zmarli nagle w jakimś strasznym wypadku niecały rok temu. Nigdy nie podano do publicznej

informacji szczegółów, ale musiało to być dla niej traumatyczne doświadczenie, a śmianie się z tego było poniżej godności.

Poczułam na sobie spojrzenie przyjaciółki i dotarło do mnie, że zapomniałam udawać rozbawioną. Szybko się wyprostowałam, gotowa poprawić swoje zachowanie.

– Co jest, Aśka? – zapytałam zaczepnie, zanim Żaklina mogłaby wyczuć moją niechęć do męczenia dziewczyny. – Popłaczysz się?

Tami odgarnęła włosy z czoła gestem godnym diwy, zanim przemówiła:

– Nie, ona nie może płakać. Nie można być jednocześnie głupią, brzydką i mieć słaby charakter. Trzeba wybrać jeden problem.

– I zwykłą – dorzuciła Żaki. – Nie zapominaj o najważniejszym. Jesteś najnudniejszą, najbardziej niewyróżniającą się z tłumu osobą, jaką kiedykolwiek widziałam. To obrzydliwe.

Asia już dawno nauczyła się, że wdawanie się w potyczki słowne nie ma sensu, bo szybko mogą przerodzić się w rękoczyn. Znalazła lukę pomiędzy mną a rzędem szafek i ruszyła do ucieczki. Być może delikatnie odbiłam w prawo, żeby zrobić jej miejsce. Dziewczyny tego jednak nie zauważyły. Byłam tego pewna, bo inaczej nie dałyby mi żyć.

Wtedy rozległ się huk.

– Dokąd to, cukiereczku?

Tuż przed twarzą Asi zmaterializował się olśniewająco przystojny Gabriel Cieślík. Tamara i Żaklina patrzyły na

niego, jakby był jedynym facetem na świecie. W rzeczywistości tylko ta pierwsza powinna tak robić, bo to ona spotykała się z nim od pierwszej klasy liceum. Poczułam nieprzyjemne uczucie w żołądku, ale nie skomentowałam tego. Nie moja sprawa.

Asia zadrżała na widok okrutnego uśmiechu Gabrysia, ale nie czekała na dalsze obelgi. Odbiła się od szafek i ruszyła sprintem w stronę schodów. Jej wielki plecak objął się na wszystkie strony w rytm jej ruchów. Niektórzy oglądali się za nią, bo w tym wieku bieganie po korytarzach, jakby uciekało się przed mordercą, nie było codziennym widokiem.

Gabriel objął Tamarę swoim zadziwiająco wielkim jak na siedemnastolatka ramieniem i przyciągnął do siebie, a ona wtuliła się w jego mięśnie z szerokim uśmiechem.

– Powinnyście dać jej spokój – odezwał się chłopak. – Jeśli istnieje jakiekolwiek prawdopodobieństwo, że plotki o niej są prawdą, lepiej nie ryzykować.

Żaklina parsknęła pod nosem.

– Masz na myśli plotki, do których powstania sama się przyczyniłam? – Pokręciła głową, jakby usłyszała najgłupszą rzecz na świecie, po czym zarzuciła designerską torbę na ramię, dając nam tym samym znak, że czas się zbierać. – To głupie, pospolite dziewczę z jeszcze głupszym, pospolitym imieniem nie potrafi nawet obronić się przed piłką do siatki. Jeśli myślisz, że byłaby w stanie zabić swoich własnych rodziców, to może dobrze, że odnalazłeś swoje powołanie w sporcie, bo rozumu ci brakuje, Gabi.

– Ej, może nie tak ostro?

– *Sorry not sorry*. Ktoś musiał ci to w końcu powiedzieć.

Przeszła pomiędzy nami i ruszyła w stronę dziedzińca, a ja przez chwilę miałam wielką ochotę zostać tam, gdzie jestem. Czasem myślałam, że fajnie byłoby odpocząć od Żaki i jej wiecznie niezadowolonej miny, ale kiedy zobaczyłam, że Tamara odkleja się od swojego idealnego chłopaka, wiedziałam, że na mnie też czas.

Przyjaźń z nimi była dobra, miała wiele korzyści. Nawet jeśli wiązała się z tym, że czułam do siebie coraz większą odrazę.